Rok III. Tarnów, dnia 16 czerwca 1935 r. Nr. 24

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Ś. p. Papież Pius X. (Obchód 100-ej rocznicy urodzin tego świątobliwego Papieża rozpoczął się dnia 2 czerwca br.)

Dzieci na Kongresie Eucharystycznym w Grybowie.

„Przyprowadziła was tu przedewszystkiem miłość Boga i serdeczne pragnienie złożenia Mu gorącego, wspólnego hołdu".

Tak mówił do licznej gromady dzieci naszego Podhala, zebranych na Kongresie Eucharystycznym w kościele grybowskim, J. E. Ks Biskup Dr E. Komar.

Dzieci nasze zebrały się w Parku Miejskim. Pod koronami szumiących majestatycznie starych drzew — zabłękitniały mundurki naszych rycerek i rycerzy. A było tego wojska Chrystusowego dużo... i z samego Grybowa i z okolicznych wiosek, jak z Gródka, Krużlowej, czy Ptaszkowej.

Z parku ruszyły dzieci parami do kościoła. Na czele szła grupa rycerek w strojach ludowych, a za niemi chłopcy—rycerze w białych komeżkach. Długim sznurem ciągnęło się to barwne wojsko Chrystusa, wojsko najdzielniejsze, najserdeczniejsze dzieci Pana Jezusa, najczulej Go kochające, Rycerstwo najwierniejsze w swej służbie dla swojego wodza, Chrystusa Króla!

A ta barwna grupa rycerek na czele — ta awangarda bojowa — to dzieci z Ptaszkowej, wioski, leżącej niedaleko Grybowa. Prowadził je ich ukochany Ks. Proboszcz. Towarzyszyło im też kilka matek — kobiet wiejskich, które Rycerstwem interesują się sercem całem.

Te dzieci śpiewały ślicznie.

One prowadziły śpiew całego pochodu dziecięcego. One zaczynały srebrnemi głosikami:

„Niechaj będzie pochwalony,
Od nas wszystkich uwielbiony
Przenajświętszy Sakrament
Ten Niebieski Traktament".

A wchodząc do kościoła, zaczynały samodzialnie:

„Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie
Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie!
Ile sekund w godzinie, a godzin w wieczności,
Tylekroć bądź pochwalon, Jezu ma miłości!"

Tyle ognia i zapału było w twarzyczkach naszych rycerzy, tyle wiary i skupienia, że zebrani przed kościołem rodzice i starsi wierni ocierali łzy z oczu ze wzruszenia.

Olbrzymi kościół grybowski był prawie po brzegi wypełniony dziećmi. Oczy i serca naszego Rycerstwa skierowały się w stronę ambony, skąd przemawiał do dzieci z ojcowskim uśmiechem i wielką serdecznością JE. Ks. Biskup Dr. Komar.

„Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie" usłyszały dzieci jeszcze raz słowa Pana Jezusa.

Więc z ogromną miłością składały dzieci swe serca u stóp Serca Bożego i błagały w litanji o błogosławieństwo, o skarb cnoty:

„Jezu cichy i Serca pokornego,
Uczyń serca nasze według Serca Twego!"

Chyliły się nisko młode czoła podczas błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, a w serduszkach tych dziecięcych budziły się jeszcze raz postanowienia tego, do czego zachęcał je w kazaniu Ks. Biskup.

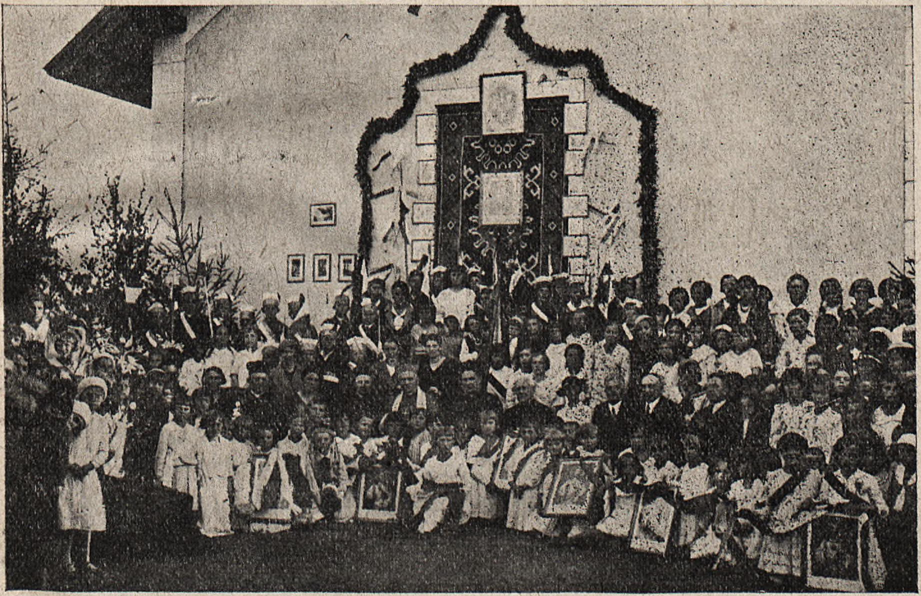
— Pragnę być dobrym, modlił się każdy mały rycerz, pragnę słuchać rodziców, kochać bliźnich i wszystkim dobrze czynić! Pragnę być zawsze czystem i dobrem dzieckiem! Bo o takich myślał Pan Jezus, kiedy mówił:

„Jeśli się nie staniecie, jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego."

Ostatnia pieśń, na zakończenie uroczystości dziecięcej podczas Kongresu w Grybowie, złączyła serca Rycerstwa i utrwaliła te postanowienia, pogłębiła je i umocniła...

O, Drogie Dzieci, które miałyście szczęście być na Kongresie Podhalańskim. Zachowajcie nazawsze w pamięci serdecznej te wasze postanowienia, a jasne wspomnienie tych szczytnie przeżytych chwil, niech wam zawsze towarzyszy w życiu niech wam pomoże żyć dobrze i niech was wspiera w realizowaniu naszego rycerskiego hasła:

Króluj nam Chryste! r.



Szkoła w Rzochowie po poświęceniu jej N. Sercu P. Jezusa przez Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego.

Rozmowa z sosną cmentarną

Chociaż na próchnie rośniesz tłustem,
Czemu rdza zieleń twoją ścina,
Czemu szczyt w górę piąć się ustał
A garb skarlały pień twój zgina...
Chociaż cię słońce ciepłem złoci
A las drzew, krzyżów schron ci utkał,
Więdniesz, jak lilji kwiat w spiekocie —
Czemu wciąż, sosno schniesz młodziutka?..

* * *

Słońce mnie grzeje, wiatr kołysze
Pieściwych szeptów tchem miłosnem,
W miąższu mem bulgot soków słyszę,
Jednak ku niebu wzwyż nie wzrosnę..
Schnie me igliwie, jak deszcz spada
Na grób, co u mych stóp się tuli,
Szemrze, jak gorzkich łez kaskada,
Jak brzęk pszczół nad strzaskanym ulem...
Schnę — bo w mych żyłach krąży gorycz
Wyssana z mogilnego dołu
I miąższ mój pali aż do kory
Płomienna, żrąca, jakby piołun...
Schnę, czerpiąc z grobu jad zdradziecki,
Piekący włókna me, jak ałun,
Bo tkwię korzeniem w sercu dziecka,
Dziecka, co matki nie kochało!..

Wł. Łukasik.

Historja o kotach i małpie Bo-Do-Bo!

Dwa koty skradły ser, duży, smaczny i jak śnieg bielutki. Każdy z nich domagał się teraz swej części, trzeba było się więc podzielić. Koty, chociaż się lubiały, nie wierzyły sobie i obawiały się, by oszukanemi nie zostać!

Co tu robić!

Na szczęście, gdy sprzeczając się, szły ku swemu domowi, spotkały dużą i poważną małpę, niosącą na ramieniu wagę do ważenia towarów. Waga była ciężka, to też małpa zatrzymała się na środku ulicy i nadsłuchując, wypoczywała...

Właśnie nadchodziły koty, kłócąc się niesamowicie i hałasując...

Małpa skinęła na nie ogonem, a kiedy koty zdziwione i nastraszone umilkły, zbliżyła się do nich, mówiąc:

Nie obawiajcie się mnie, jestem uczciwa małpa, nazywam się Bo-Do-Bo! Słyszę, że kłócicie się o podział sera; pozwólcie! ja was pogodzę. Podzielę go na mej wadze, każdy z was równą część sera dostanie!

Kotom spodobał się ten pomysł i szybko godząc się na propozycję małpy Bo-Do-Bo, wręczyły jej skradziony ser.

Małpa Bo-Do-Bo, przepołowiwszy ser w łapach, położyła oba kawałki na szalach wagi. Okazało się jednak, niestety, że jeden kawał sera był cięższy... Nie namyślając się wiele, Bo Do-Bo ugryzła kawałek cięższy, by wyrównać różnicę wagi i oblizując się smacznie, położyła go zpowrotem na wadze. Ale oto teraz tenże kawałek okazał się lżejszy, bo małpa Bo Do-Bo zbyt dużo zjadła! Węziła więc szybko drugi kawałek, to jest ten, który pierwej był lżejszy, a przy powtórnem ważeniu okazał się cięższy Nadgryzła go i położyła na wadze — gdy tymczasem oba koty z zaciekawaniem patrzyły, w nadziei, że teraz oba kawałki sera będą równo ważyć...

Ale gdzież tam!

Ostatnio nadgryziony kawałek był znowu lżejszy, trzeba było więc teraz zmniejszyć ten, który na szali przeważał.

I oto ku przerażeniu obu kotów małpa Bo-Do-Bo za każdym razem ważyła i nadgryzała kawałek cięższy sera i zajadając, oblizywała się niеładnie, lecz z zadowoleniem...

Spostrzegły się teraz koty-złodzieje, że zostały srodze oszukane przez małpę Bo-Do-Bo! Chcąc uratować przynajmniej resztę wciąż malejących kawałków sera, zawołały groźnie, wzywając małpę do oddania reszty, mówiąc, że się same pogodzą.

Lecz wówczas małpa:

— To bardzo ładnie! Panowie! Czy jednak sądzicie, że za trud i pracę nie należy mi się zapłata? Jeżeli tak, to mylicie się mocno!

To mówiąc, małpa Bo-Do-Bo zdjęła z szal wagi oba pozostałe kawałki sera, a że nie były już duże, zatem połknęła je z łatwością, poczem ze słodkim uśmiechem oddaliła się szybko!

Tak — rzecz źle nabyta nigdy nie przynosi korzyści, a hultaje, w rodzaju małpy Bo-Do-Bo i obu kotów nie potrafią nigdy żyć ze sobą w zgodzie.

Zrozumiały nasze koty, że chuda zgoda lepszą jest zawsze, niż niepewny proces! *X. X.*